



W numerze

POLACY

Polacy Żytomierza w Dniu Zwycięstwa maszerowali pod białą-czerwoną flagą

Tych ludzi nie trzeba było zwoływać przy pomocy specjalnych ogłoszeń. Widząc polską flagę – po prostu gromadzili się wokół niej. Ramię w ramię z młodzieżą kroczyli ludzie należący do starszego pokolenia oraz weterani Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. • 3

HISTORIA

Rozstrzelana prokuratura

Trzeba przyznać, że autorzy potrafili zebrać bogaty, pożyteczny dla badaczy materiał faktograficzny. Myślę, że byłby on jeszcze bardziej korzystny, gdyby zawierał odnośniki bibliograficzne i indeks nazwisk... • 6

Dwie ANNY

Na łamach „Dziennika Kijowskiego” niejednokrotnie publikowano materiały na temat udziału ukraińskiej młodzieży, m.in. z Kijowa, w badaniach dotyczących zagadnień z dziedziny polonistyki: języka polskiego, literatury polskiej, oraz polskiej muzyki, sztuki i kultury w ogóle. Owi młodzi ludzie pracują pod kierownictwem starszych wiekiem i bardziej doświadczonych specjalistów, dla których tego typu badania są, bez przesady, prawdziwym sensem ich życia. Skarbiec tego typu przykładów działalności naukowej pragniemy wzbogacić jeszcze jednym, „podwójnym” przykładem. Dlaczego „podwójnym”? Otóż rzecz będzie o dwóch młodych dziewczętach – Annie Poliszczuk i Annie Pylypczuk –

magistrach „in spe”, które studiuje w polskiej grupie na Kijowskim Uniwersytecie Sławistycznym (pełniąc obowiązki Kierownika Katedry doc. Neonila Romanowa).

Niedawno Panny Anny przeszły etap tzw. „próbnej obrony” prac magisterskich, które poświęcone były lingwistycznej analizie polskiej poezji II połowy XX w., a konkretnie twórczości laureatów Nagrody Nobla – Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, a także Zbigniewa Herberta, Jana Twardowskiego, Tadeusza Różewicza, Stanisława Grochowiaka, Jerzego Harasymowicza, Karola Wojtyły (Papieża Jana Pawła II). Przyszłe Panie Magister interesowały także przekłady poezji ww. autorów na język ukraiński.

Ciąg dalszy na str. 2



Radośnie Maj Trzeci święciła Warszawa. Uznano: dla wszystkich jednakże są prawa. Choć przeszło lat tyle, w rocznicę majową przysięgę braterstwa powtórzmy na nowo. Niech jeden głos leci przez lądy i wody: - Niech żyje Maj Trzeci, piękne święto zgody!

Hanna Ożogowska

Maj jest miesiącem bodajże najbogatszym w radosne święta. Dla Polaków Święto Narodowe Trzeciego Maja to jedno z najważniejszych świąt państwowych, obchodzone w rocznicę (1791 r.) uchwalenia pierwszej Konstytucji w nowożytnej Europie, a drugiej - po amerykańskiej, na świecie.

Z okazji tej znamiennej daty Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jacek Kluczkowski z Małżonką wydał uroczyste przyjęcie w Sali Wielkiej Akademii Dyplomatycznej Ukrainy. Wśród blisko 500 gości znaleźli się przedstawiciele świata polityki, gospodarki, kultury, duchowieństwa, wojska, mediów, korpusu dyplomatycznego oraz Polonii. Pogoda dopisała w dosłownym i przenośnym znaczeniu, a rozmowy prowadzone podczas świetnie przygotowanego przyjęcia udokumentowane zostały zdjęciami.

Powyżej na zdjęciu: Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski w gronie działaczy polonijnych Kijowa i Żytomierza.

KOS (zdjęcie autora)

Wystawa B. Kononenki

Niektóre z dwóch tysięcy



Autor wystawy Borys Kononenko opowiada o swoich utworach (Reportaż na str. 2)

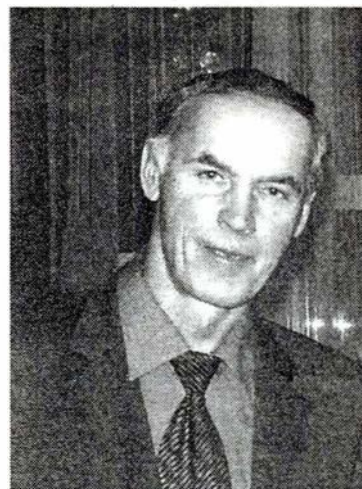
Tegoroczny maj przyniósł 60. urodziny i 35-lecie twórczości znanemu ukraińskiemu poecie, tłumaczowi polskiej poezji i działaczowi społecznemu Stanisławowi SZEWCZENCE. Od ponad 20. lat Pan Stanisław buduje przyjacielskie i twórcze mosty między brzegami Dniepru i Wisły.

Stanisław Szewczenko jest autorem trzech antologii poezji polskiej w przekładzie na język ukraiński. Dzięki niemu ukraiński czytelnik mógł zapoznać się z utworami Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, Karola Wojtyły i innych polskich poetów. Napisał wiele artykułów publicystycznych i naukowych na temat polskiej poezji, kultury oraz osobistości ją tworzących.

W dziesiątkach autorskich programów radiowych pt. „Gwiazdny czas” Stanisław Szewczenko pokazywał piękne przy-

Budowniczemu mostów

Z białym ptakiem W SERCU



Jest laureatem wielu nagród, którymi uhonorowały Go instytucje i organizacje w obu krajach. Posiada tytuł „Zasłużony Działacz Sztuki Ukrainy”, „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Stanisław Szewczenko z wykształcenia jest matematykiem-cybernetykiem. W wieku 25. lat napisał kilka naukowych artykułów, które zostały opublikowane w książkach na temat obliczania trajektorii obiektów latających.

Jest członkiem Związku Pisarzy Ukrainy (wydał około 30. książek), Narodowego Związku Filmowców. Napisał scenariusze do ponad 20. filmów dokumentalnych, popularno-oświatowych. Do słów Stanisława Szewczenki napisano około 80. piosenek.

Ciąg dalszy na str. 3

kłady polsko-ukraińskiej przyjaźni i kontaktów twórczych. Uczestniczył w wielu międzynarodowych festiwalach poezji i konferencjach naukowych w Polsce.

Niektóre z dwóch tysięcy

Ciąg dalszy ze str. 1

Wystawa B. Kononenki

Pierwsza rocznica istnienia Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Małowskiego wydatniona została otwarciem wystawy obrazów Borysa Kononenki.

27 kwietnia 2006 roku nasze zgromadzenie zorganizowało wystawę Borysa Kononenki – artysty polskiego pochodzenia (pseudonim – Borys Huko) w nowym pomieszczeniu Centrum Twórczości dla Dzieci i Nastolatków dzielnicy sołomieńskiej Kijowa. Roman Małowski – Marszałek Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Małowskiego – opowiedział o działalności stowarzyszenia i otworzył wystawę Borysa Huki.

Włodzimierz Iwanczenko – wicemarszałek stowarzyszenia – na wstępie zapoznał obecnych z twórczością Mariana Małowskiego – ukraińskiego artysty malarza polskiego pochodzenia, imię którego nosi stowarzyszenie.

Z jego wystąpienia obecni dowiedzieli się, iż Marian Małowski urodził się 20 maja 1925 roku w Tyrowie obwodu winnickiego, zaś jego przodek przyjechał z centralnej Polski jeszcze w roku 1742 roku, zaproszony w celu ozdobienia malowidłami wnętrza tutejszego kościoła. Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej. Dzieciństwo i młodość spędził w otoczeniu urzekającej, tchnącej poetyckością przyrody, w atmosferze śpiewnego i bajecznego folkloru wiejskiego, co miało później bezpośredni wpływ na kształtowanie jego gustu artystycznego. Marian Małowski był znakomitym ilustratorem utworów klasyków ukraińskich – T. Szewczenki, Ł. Ukrainki, A. Dowżenki. Potrafił wiernie oddać w nich nie tylko treść utworu literackiego czy osobliwości charakterów ich bohaterów, lecz również warunki, klimat i nastroje ich działań i egzystencji.

Następnie gospodarz wystawy, Borys Kononenko, opowiedział o swoich koncepcjach twórczych, o poszukiwaniach własnego stylu, o latach życia i nauki w Stanisławowie. Zwiedzających wystawę szczególnie zachwyciły niezwykle w swej kolorystyce obrazy artysty pt. „Latająca wyspa”, „Czwarty wymiar”, „Próg ojczyzny”. Kancelarysta Zgromadzenia Szlacheckiego i metodysta Solomieńskiego Centrum Twórczości dla Dzieci i Nastolatków Łarysa Bułanowa opowiedziała o szlaku twórczym artysty Borysa Kononenki. Urodził się on 8 maja 1946 roku w m. Stanisławowie w rodzinie o polskim pochodzeniu. Od 1987 roku zamieszkał w Kijowie. 1964 roku ukończył szkołę artystyczną i wtedy zaczął pracować twórczo. Dużo materiału dla swoich prac dały mu wędrowki po Kaukazie (jako alpinista), po orenburskich stepach i, oczywiście, po ojczystych Karpatach. Wielki wpływ miały na niego i inne rodzaje sztuki – zwłaszcza muzyka i literatura.

Borys Huko był uczestnikiem festiwalu muzyki świetlnej w Kazaniu (1987 roku). Zajmuje się fotografią artystyczną. Jest autorem filmów-przezroczy „Kosmos” i „Demjanów łaz”. Wiersze zaczął pisać parę lat później aniżeli malować. Ma liczne publikacje w gazetach i periodykach „Renesans”, „Almanach”.

Dorobek twórczy artysty składa się z 2 tysięcy prac. Utwory znajdują się w zbiorach prywatnych Ukrainy, zagranicą, w państwowych instytucjach Kijowa i Rygi. Jego wystawy personalne odbywały się latach 1980 – 1986 w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie), 1989 – 1994 roku w Kijowie w Związku Pisarzy i Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, w 1999 roku w Domu Naukowców, zaś ostatnio, w 2004 roku, w Domu Polskim.

„Niemalowo kto wpływał na moją twórczość, ale zapewne najbardziej Oleś Berndyk. I właśnie jemu, temu, którym zachwycam się w młodo-

ści, poświęcam tę wystawę” – wyznał pan Borys. „Prezentuję państwu moją wystawę z okazji Dnia Konstytucji Polski oraz Dnia Polonii Świata, gdyż całe życie czułem się Polakiem” – dodał.

Pan Borys podzielił się swoimi planami na przyszłość, w tym i napomknął o pragnieniu, aby cały świat zobaczył cudowne grobowce pradawnego Stanisławowa, zniszczone za czasów radzieckich. W końcu spotkania artysta przeczytał swoje własne utwory poetyckie.

Michał Żowty – znany kijowski kolekcjoner – już od dawna zwrócił uwagę na oryginalne prace pana Borysa. Tatiana Dobrowolska wysoko oceniła talent Borysa Huki jako artysty-illustratora książek. Dobrze i ciepło słowa usłyszał artysta od swojego ziomka Lilli Kuczerenko. O znaczeniu twórczości artysty dla rozwoju stosunków polsko-ukraińskich opowiedzieli przedstawiciele Zrzeszenia „Za Pokój i Zgodę Między Narodowościami”.

Wystawa będzie trwała do 21 maja, i w tym dniu odbędzie się uroczysty koncert (początek o 16.30).

Członkowie Kijowskiego Polskiego Szlacheckiego Zgromadzenia „Zgoda” im. Mariana Małowskiego i Dyrektor Solomieńskiego Centrum Twórczości dla Dzieci i Nastolatków Nina Lewczenko zapraszają wszystkich chętnych: ul. Herojów Sewastopola 35, jechać tramwajami 1 lub 3 (od stacji metra „Instytut Politechniczny”) lub autobusem Nr 2 (od stacji metra „Szulawska”). Telefon kontaktowy 455-3802 – metodysta, odpowiedzialna za koncert Łarysa Bułanowa.

Wadyem ADUGEREP



Podczas otwarcia wystawy

Zbigniew Brzeziński o Jelcynie

Postać historyczna, ale tragiczna

Jelcyn był na pewno osobowością historyczną, ale jednocześnie tragiczną. Historyczną w tym sensie, że jako pierwszy sowiecki i rosyjski przywódca oświadczył publicznie, że Związek Sowiecki odnowić nie można i trzeba zerwać z tradycją imperialną, nie tylko sowiecką, ale i rosyjską. W ważnym przemówieniu w Kijowie w 1991 r. powie-

dział, że ta tradycja imperialna nigdy nic dobrego Rosji nie przyniosła. Poza tym ważne jest też, że w 1993 roku oświadczył, iż Polska ma prawo do uczestnictwa w NATO – powiedział PAP były doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego.

„Z drugiej strony jednak, Jelcyn rozpoczął wojnę w Czeczenii, która uruchomiła ewolucję Rosji

w kierunku niedemokratycznym, wybrał swoim następcą Putina, i przyczynił się do demoralizacji politycznej w Rosji, zezwalając na korupcję. Z tych przyczyn uważam go za postać również tragiczną, osobiście i politycznie” – dodał Brzeziński.

Tomasz ZALEWSKI
(PAP)

Edukacja

Ciąg dalszy ze str. 1

Rzecz jasna, każda z prac magisterskich miała inne „tematyczne akcenty”: jedna – lingwistyczno-stylistyczne, druga – translatorskie. Akcenty te mają bezsprzecznie niezwykle aktualne znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę ogólnosłowiańskie znaczenie współczesnej polskiej poezji i obecny stan polsko-ukraińskich kontaktów kulturalnych, w których przekłady tekstów literackich odgrywiają niezwykle istotną rolę.

sza i Wisławy Szymborskiej, które przetłumaczył na język ukraiński również Stanisław Szewczenko i inni literaci z Kraju nad Dnieprem.

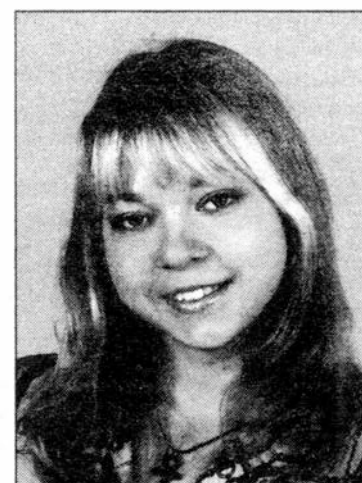
W tym miejscu warto zaznaczyć, że ważną rolę w zaznajamianiu mieszkańców Ukrainy z polską literaturą i aktualnym stanem polsko-ukraińskich kontaktów kulturalnych odgrywają kulturologiczne programy Ukraińskiego Radia, których autorem i prowadzącym jest właśnie Stanisław Szewczenko.

Prof. Julia Bułachowska bardzo

Dwie ANNY



Anna Pyłyczuk



Anna Poliszczuk

Pragnę także zwrócić uwagę na ważną, „podwójną” opiekę naukową, jaką poloniści starszego pokolenia otoczyli przyszłe Panie Magister. W tym miejscu należy wspomnieć przede wszystkim promotora Anny Poliszczuk i Anny Pyłyczuk – Julię Leonidowną Bułachowską, polonistkę, doktora filologii, profesora, akademika Akademii Nauk Szkoły Wyższej Ukrainy, wiodącego pracownika naukowego Instytutu Literatury im. T. Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Julia Bułachowska jest autorem monografii „Dziedzictwo i nowatorstwo we współczesnej poezji polskiej”, „Typologia polsko-ukraińsko-rosyjskich stosunków w latach 60.-80. XX wieku”, „Twórczość P. Tytyny a literatura polska”, a także wielu artykułów na temat translatorskiej pracy Maksyma Rylskiego, Mykoły Bażana, Hryhorija Koczura i innych znanych ukraińskich literatów. Wszystkie te prace Pani Profesor okazały się niezwykle przydatne obu studentkom w napisaniu ich prac magisterskich.

Ogromną pomoc okazał obu Pannom Annom także Stanisław Oleksijowicz Szewczenko, choć polegała ona na czymś innym niż w przypadku prof. Julii Bułachowskiej. Otóż Annie Poliszczuk i Annie Pyłyczuk „przydały się”, jeśli się tak można wyrazić, zarówno oryginalne wiersze tego znanego ukraińskiego poety, napisane w jego ojczystym języku, jak i przełożone przez niego na język ukraiński utwory polskich poetów, tworzących właśnie w II. połowie XX wieku. Wielką rolę odegrała w tym przypadku zredagowana przez Stanisława Szewczenkę dwujęzyczna (polsko-ukraińska) „Antologia współczesnej poezji polskiej” pt. „Dlatego że są”, która wydana została w 2005 roku przez lwowskie Wydawnictwo „Kamieniar”. Warto przypomnieć także „Utwory wybrane” Czesława Miło-

często występuje w roli promotora, konsultanta i oponenta podczas obrony prac kandydackich i doktorskich, których tematyka dotyczy „spraw polskich”. Ponadto Pani Profesor pisze niewielkie utwory prozą i wierszem. A niedawno w „Wydawniczym Domu Dmytra Burago” ukazały się jej „Utwory wybrane” (w języku rosyjskim i ukraińskim). Ich prezentacja odbyła się w Domu Aktora i na Ukraińskim Radio w postaci wywiadu, którego Autorka udzieliła Stanisławowi Szewczenko.

Miroslawa KARACUBA

Kandydat nauk filologicznych,
slawistka, docent Katedry
Filologii Słowiańskiej Kijowskiego
Uniwersytetu Slawistycznego
(Tłum. D. Jaworska)

Сердце Шопена

Смертью вырванное из плена
Всех житейских забот и
границ,
Возвратилось мятежное
сердце Шопена
(На крыльях перелётных
птиц,
На крыльях «полонезов»
и скорбных «ноктюрнов»)
На любимый им польский
порог
И вместило всю гамму
мелодии бурной
В порывах музыкальных строк.
Слыхали Париж и блестящая
Вена,
Как пел под руками роль,
Но в Польшу стремилось
сердце Шопена –
В родную славянскую даль.

Оно никогда не сожмётся
больше,
Взятое в синие небеса,
И спит на груди успокоенной
Польши,
Последним сыграв
«полонез».

Юлия БУЛАХОВСКАЯ

Święto

Polacy Żytomierza w Dniu Zwycięstwa maszerowali pod biało-czerwoną flagą

W tym roku Polacy Żytomierza uczestniczyli w pochodzie z okazji Dnia Zwycięstwa pod biało-czerwoną sztandarem. Polska flaga bardzo pięknie harmonizowała z wielobarwnością majowej manifestacji. Ten drogi każdemu sercu Polaka symbol, niesiony przez młodych członków Żytomierskiej Obwodowej Organizacji Związku Polaków Ukrainy, zjednoczył ludzi, którzy zawsze czuli w sobie polski duch, chociaż są obywatelami Ukrainy i szczerze kochają tę ziemię. Tych ludzi nie trzeba było zwoływać przy pomocy specjalnych ogłoszeń. Widząc polską flagę – po prostu gromadzili się wokół niej. Ramię w ramię z młodzieżą kroczyli ludzie należący do starszego pokolenia oraz weterani Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Połączyła ich potrzeba przypomnienia, że swój udział w dziele zwycięstwa nad faszyzmem mieli także żytomierscy kombatanci. Latem 1944 roku w centrum Żytomierza znajdował się Sztab Główny polskich oddziałów wojskowych stacjonujących na Żytomierszczyźnie. W ubiegłym roku na ścianie budynku, w którym mieścił się ów sztab, umieszczono tablicę pamiątkową. Wielką pomoc w tej szlachetnej sprawie okazał Senat RP.

Któryż to już Dzień Zwycięstwa świętował w tym roku Franciszek Brzeziński! Ten człowiek doświadczył na sobie całe okrucieństwo hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Majdanku. A potem, po zakończeniu wojny, uwięziono go w stalinowskim więzieniu. W Dniu

Zwycięstwa weteran miał w oczach. Ten ponad osiemdziesięcioletni mężczyzna ma iście młodzieńczą posturę, której bez przesady może mu pozazdrościć nie jeden żołnierz.

„Wreszcie doczekałem się chwili, kiedy ja, obywatel Ukrainy, mogę swobodnie maszerować pod flagą swej historycznej Ojczyzny. Wprost nie mogę uwierzyć własnym oczom i własnemu szczęściu” – powiedział wzruszony weteran.

Franciszek Brzeziński należał do tych 1400. osób, które faszyci wywieźli z Żytomierza. Do tegorocznego Dnia Zwycięstwa dożył tylko on. „Pewnie sam Bóg chciał, żebym opowiedział ludziom o tych potwornych cierpieniach, które były udziałem więźniów Majdanka – przedstawiciele wielu narodowości” – dodał pan Franciszek, który na paradę przyszedł ze swoją rodziną: dwoma synami i synową.

W grupie osób, które połączył polski sztandar, była także żytomierzanka Jadwiga Rybaczyk. Pani Jadwiga jest lekarzem Żytomierskiego Obwodowego Kliniczno-Diagnostycznego Centrum.

„Jestem niezwykle szczęśliwa, dlatego że mogę wreszcie w pełni czuć się Polką mieszkającą na rodzinnej Ukrainie. Przez całe życie ja, Polka z pochodzenia, marzyłam o tym, by móc swobodnie rozmawiać w ojczystym języku, w języku moich przodków. Od dzieciństwa kochałam język polski, ponieważ

moi rodzice byli Polakami. W tamtych czasach praktycznie nie było możliwości nauczenia się tego języka. Granica była zamknięta na przysłowiowe „trzy spusty”, nie było żadnych kontaktów. O jakiej więc nauce można było wówczas mówić? A dzisiaj czuję się w pełni szczęśliwa, bo i ja, i moja córka możemy uczestniczyć w kursach języka polskiego, które prowadzone są przy naszym seminaryjnym kościele p.w. św. Jana z Dukli. Kursy te zorganizowała Żytomierska Obwodowa Organizacja Związku Polaków Ukrainy. Mamy wspaniałego pedagoga z Polski – panią Jolantę. To ona uczy nas ojczystego języka, ale nie tylko. Razem z nią poznajemy polskie pieśni ludowe. Jestem szczęśliwym człowiekiem, bo ja, obywatelka Ukrainy polskiego pochodzenia, mogę maszerować ramię w ramię z Ukraincami pod tak miłą memu sercu biało-czerwoną flagą Polski. Dzisiaj po raz pierwszy raduję się z tego powodu, że na Ukrainie mogę czuć się Polką. Z całego serca dziękuję za to Bogu, losowi i organizatorom” – powiedziała pani Jadwiga.

Pani Jolanta Płatek – nauczycielka języka polskiego dwa lata temu przyjechała do Korostenia z Kraju nad Wisłą na zaproszenie pani Wandy Laskowskiej – prezes ZPU w Korosteniu. Począwszy od stycznia br. pani Jolanta – na prośbę prezes Żytomierskiej Obwodowej Organizacji ZPU pani Wiktorii

Szczur – prowadzi kursy języka polskiego przy kościele św. Jana z Dukli w Żytomierzu. Na tych kursach – w czterech grupach wiekowych – pobiera naukę prawie 150 osób.

„Jestem niezwykle wdzięczna pani Wiktorii Szczur – prezes ZOO ZPU za to, że zaprosiła mnie na dzisiejszą uroczystość. To dla mnie niezwykle piękny dzień, ponieważ mogłam maszerować ulicami Żytomierza, mając nad głową ukraińskie niebo, widząc w górze biało-czerwoną flagę, która dumnie powiewała na tle błękitu. Poczułam się niezwykle wzruszona, ponieważ Ukraina to wielonarodowościowa wspólnota, gdzie obok Polaków mieszkają Ukraińcy, Ormianie i Niemcy. Dlatego też pragnę mieszkańcom Ukrainy najszerzej życzenia. Niech to święto będzie świętem solidarności. Niech Europa i świat nigdy więcej nie będą areną podobnych, straszliwych wydarzeń. Niech to święto będzie świętem Zwycięstwa – Zwycięstwa dobra nad złem. Zwycięstwa miłości nad nienawiścią. Zwycięstwa pokoju i spokoju nad agresją. Z całego serca życzę tego wszystkim mieszkańcom Ukrainy” – powiedziała Jolanta Płatek.

Wraz ze swoją nauczycielką maszerowali najbardziej aktywni uczestnicy kursu języka polskiego: żytomierscy uczniowie Masza Maszkowska, Anna Sztefa, Oksana Koczerzyńska, Paweł Borowski. Wszyscy mają pol-

skie korzenie, nic więc dziwnego, że z taką miłością uczą się ojczystego języka. Ania Sztefa i Oksana Koczerzyńska od kilku lat razem śpiewają w zespole wokalnym „Dzwoneczki”, którego kierownikiem artystycznym jest pani Jadwiga Poliszczuk – „Zasłużona dla Kultury Polskiej”. Dziewczęta często jeżdżą na występy do Polski, uczestniczyły w wielu festiwalach.

„Jest mi bardzo przyjemnie, że mogę porozmawiać z mieszkańcami Polski. Język polski jest melodyjny, delikatny. Z przyjemnością się go uczyć” – powiedziała Ania Sztefa. A Paweł Borowski, uczeń żytomierskiej Szkoły Nr 36, który od dziewięciu lat uczy się języka polskiego i jest członkiem ZOO ZPU, także uczęszcza na lekcje pani Jolanty. Polacy Żytomierszczyzny złożyli kwiaty obok Wiecznego Ognia i w ten symboliczny sposób przypomnieli o tym, że oni także mają swój wkład w dzieło Wielkiego Zwycięstwa. Wspólnie odśpiewano hymny Polski i Ukrainy. A potem usłyszeć można było polskie piosenki ludowe. Mimo nienajlepszej pogody ludzie zatrzymywali się i podśpiewywali. W ten sposób udowodnili, że popierają główną ideę akcji ZOO ZPU: Dzień Zwycięstwa jest świętem pokoju i solidarności, świętem miłości, świętem przyjaźni.

Natalia MIŻYGÓRSKA

Żytomierz

(Tłum. D. Jaworska)

Budowniczymu mostów

Z okazji 60. urodzin i 35-lecia pracy twórczej wielkiemu przyjacielowi „Dziennika Kijowskiego”
STANISŁAWOWI SZEWCZENCE
najpiękniejszą, majową wiązanek najserdeczniejszych życzeń zdrowia, sukcesów i wielu natchnionych spotkań z Panią Poezją życzą koleżanki i koledzy z „DK”

Z białym ptakiem w SERCU

Ciąg dalszy ze str. 1

Pod koniec lat 80. w Związku Pisarzy Ukrainy stworzono Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Ukraińskiej „Biały Ptak”, na czele którego stanął Leonid Czaldarian. Stanisław Szewczenko był jednym z najbardziej aktywnych uczestników Towarzystwa. Polscy twórcy chętnie zapraszali go do Kraju nad Wisłą. To właśnie oni nazwali Go „Białym Ptakiem”, chociaż poeta ma ciemne włosy. O przyjacielskim stosunku polskich literatów do Stanisława Szewczenki świadczą wiersze, które Mu zadedykowali a które prezentujemy poniżej.

Teresa SZARY



SPOTKANIE Z BIAŁYM PTAKIEM

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie mroczna Kozaczyzna gdzie świt nad Wisłą, Dniepr u stóp Kijowa gdzie czułość myśli i niepokój słowa głęboko w splocie strofy – jak rozdartą blizna.

Pamięć jak kamień. Miłość jak ojczyzna w lirycznej strudze rozśpiewanej mowy. Walka ze strofą – ta wojna domowa skojarzeń, zbliżeń, kontrastów i wyznań.

Cóż, Biały Ptaku znad Dniepru sinego w wysokim locie jak most ponad lękiem. Znów Ukraina. I znów – Szewczenko.

Skąd to zbłąkanie wśród słowa polskiego – z matematycznych rozkuty mądrości dla strof, przyjaźni, serca i miłości.

Krystyna Konecka

Stanisławowi Szewczence

Przyjaźnią należy łamać się jak chlebem
Zwyczaj to prastary pewnie aż od Mieszka
Ty wyrosłeś daleko pod Ukrainy niebem
Ja nad Wisłą rośnię i tu mieszkam

Chleb i sól niechaj postawią na stole
Podzielmy równo chleba miodne ciasto
Przyjaźni nie sieje się jak jęczmień w polu
Ona z krwi braterskiej jak kwiat wyrasta

Bracie mój duszo bliźniaczo słowiańska
Gdziekolwiek będę – w jakiej stronie świata
Przyjaźni moja pofrunie choćby do Murmańska
By tam uściskać i powitać jak brata

Jeszcze ci powiem bracie prawdę taką
Że choćby wiatr historii stanął nam zamiecią
Nasza przyjaźni przetrwa – oprze się atakom
Drugiej takiej próżno szukać po świecie

Kazimierz Iwosse

St. Szewczenca –
delikatnemu Białemu Ptakowi

Ptaku uwolniony
nie lękaj się
mrużysz swoje piękne oczy
drżysz

odpocznij:
są jeszcze krzewy i gałązki zupełnie
nieruchoma

weź mój oddech
weź zapach mojej skóry
i wzlutuj
ponad pola
wyżej
ponad stępy
wyżej
ponad granice
BIAŁY PTAKU

Jerzy Binkowski

Perelki
poezji polskiej

ADAM ASNYK

Nie mogłem tłumić dłużej
Najsłodszych serca snów,
Na listku białej róży
Skreśliłem kilka słów.

Słowa, co w piersiach drżały
Nie wymówione w głos,
Na listku róży białej
Rzuciłem tak na los!

Nadzieję, którą pieścił,
I smutek, co mnie truł,
I wszystkim to umieścił,
Com marzył i com czuł.

Tę cichą serca spowiedź
Miałem jej posłać już
I prosić o odpowiedź
Na listku białych róż.

Lecz kiedy me wyrazy
Chciałem odczytać znów,
Dojrzałem w listku skazy,
Nie mogłem dostrzec słów.

I położył listek wiotki,
Zatarł się marzeń ślad,
I zniknął wyraz słodki,
Com jej chciał posłać w świat!

Redakcja
„Dziennika Kijowskiego”
zatrudni sekretarkę
(do 35 lat) ze znajomością
polskiego i komputera.
Tel. 246 61 39
e-mail: pau@dk.com.ua
bord2002@mail.ru

Mistrzowie dziennikarstwa polskiego

Już ponad dwa lata dzieli nas od śmierci Jana Pawła II, który odszedł tego właśnie dnia. Literatura na Jego temat wzbogaciła się niepomniernie, powstały co najmniej dwa wartościowe filmy o Jego życiu - ten pierwszy z Piotrem Adamczykiem; drugi, najnowszy, z Johnem Voightem w roli głównej, któremu głosu użył z maestrią Krzysztof Kolberger. Mnie interesują szczególnie dwa wątki: czy czas, który od tej daty upłynął przyniósł cokolwiek, co by potwierdziło dwie hipotezy, o których, w 2004 roku, napisałem książeczkę pt. „Papież Pius X, syn Polaka a „Pasja Mela Gibsona”.

Pierwsza hipoteza - to ta, że Pius X był synem Polaka, emigranta z Wielkopolski, Jana Krawca, który w połowie XIX wieku osiadł w miejscowości Riese pod Wenecją jako listonosz, tam ożenił się z włoską szwaczką Margheritą i przetłumaczył swoje imię i nazwisko na Giovanni Sarto (Giovanni to oczywiście Jan, a „sarto” znaczy po włosku „krawiec”). Ich syn, Giuseppe (Józef) Sarto, w wyniku niezwykłych okoliczności, w 1903 roku został wybrany na papieża i panował do roku 1914.

W 2005 roku nastąpiło potwierdzenie tej hipotezy, czego byłem osobście świadkiem. 30 kwietnia tegoż roku, a więc w tym samym miesiącu, w którym zmarł Jan Paweł II, w Hotelu Bristol w Warszawie odbyło się spotkanie delegacji dwóch przeorałów (nazwa oficjalna Orderu Św. Stanisława - przeorałów częstochowskiego i kalifornijskiego.

Order Św. Stanisława ustanowił w 1765 roku król Stanisław August Poniatowski. Po wielu przemianach,

od roku 1990 jest to Suwenny Order Świętego Stanisława o charakterze charytatywno-towarzystwym, na którego czele stoi Wielki Mistrz, Juliusz Nowina Sokolnicki, rezydujący w Londynie. Order jest rzeczywiście światowy, ponieważ ma przeoraty w ponad 30 krajach.

Spotkanie w Bristolu, zorganizowane m. in. przez przeora Mazowsza, kawalera Krzyża Wielkiego z Koroną i redaktora Andrzeja Szkodę, poświęcone było wręczeniu czeku na 3.000 dolarów wicedyrektorowi Szpitala Dzieciątka Jezus, Arturowi Tomaszewskiemu. Wręczenia dokonała Dama Ordeu, Caroline Brownstone Safian... Krawiec.

Brownstone to nazwisko jej męża, który jest właścicielem znaczącego towarzystwa ubezpieczeniowego z siedzibą w San Mateo w Kalifornii. Pani Caroline mówi mi: - Utrzymałam nazwisko Krawiec w nieskażonej pisowni dlatego, że pochodzę z rodziny Jana Krawca, ojca Piusa X. W Stanach Zjednoczonych jest kilka rodzin w tej samej sytuacji, ale one wszystkie zmieniły nazwisko na Taylor lub Tailor (to drugie to po polsku oczywiście „krawiec” - ZB). Ja - nie. Przeprowadziłam odpowiednie badania genealogiczne i jestem przekonana, że pochodzę od TEGO Jana Krawca.

Możemy więc przyjąć, że pierwsza hipoteza zawarta w mojej książeczce otrzymała w 2005 roku nowe potwierdzenie. Ale co z drugą hipotezą, też tam zawartą? Tą, która głosiła, że zamach na życie Jana Pawła II, przeprowadzony 13 maja 1981 roku, został zorganizowany wcale nie przez tajne służby

Zygmunt BRONIAREK
**O CZASIE, KTÓRY UPŁYNAŁ
OD 2 KWIEŚNIA 2005 ROKU**

bułgarskie na zlecenie KGB, ani, jak twierdziła propaganda radziecka, przez CIA, ale przez heretyckiego arcybiskupa francuskiego, Marcela Lefebvre'a, który nienawidził Jana Pawła II za to, że wprowadzał w życie uchwały II Soboru Watykańskiego (1963-1965). Lefebvre nie mógł zwłaszcza ścierpieć oczyszczenia Żydów z winy za zabicie Jezusa oraz przymusowego wprowadzenia Mszy w językach narodowych zamiast po łacinie.

Pisząc o tej hipotezie, oparłem się na „powieści z kluczem” mojego przyjaciela, amerykańskiego dziennikarza urodzonego w Polsce, Tada Szulca. Szulc, który z matką wyjechał z Polski w 1938 roku i po wybuchu drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 roku, przez Brazylię dotarł do USA, zrobił tam wielką dziennikarską karierę. Był przez wiele lat korespondentem zagranicznym „New York Timesa”, a później pisał (oczywiście po angielsku) polityczne biografie, które stawały się bestsellerami.

Wśród nich znalazła się jego książka pt. „Papież Jan Paweł II - Biografia”, wydana w 1995 roku po angielsku w Nowym Jorku. W 1999 roku zaś, Szulc zadziwił świat literacki, publikując powieść pt. „To Kill A Pope” („Zabić papieża”). Powieść ta ukazała się w 2000 roku w polskim tłumaczeniu Jerzego Górskiego. W Posłowie do tej książki, Szulc pisał: „Zabić papieża” jest powieścią. Jednakże książka ta jest

oparta na rzeczywistych wydarzeniach oraz faktach i na działalności rzeczywistych osób; na historii zamachu na papieża Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku, na konsekwencjach wynikających z tego zamachu, na wynikach tajnych dochodzeń dotyczących kulis spisku prowadzonych później na żądanie Stolicy Apostolskiej”.

„Aby dotrzymać zobowiązań podjętych wobec głównych źródeł informacji, książka „Zabić papieża” ma formę powieściową. Olbrzymia większość zawartych w niej wiadomości jest rezultatem wieloletnich badań, przeprowadzonych w Rzymie i poza nim nad biografią Jana Pawła II, którą opublikowałem w 1995 roku. Historia ta nie została by napisana bez wskazówek, porady i zachęty wielu ważnych osobistości, jakie w tym czasie miałem okazję spotkać”. Było to ważne stwierdzenie na rzecz, jeżeli nie pełnej prawdziwości to na pewno silnego prawdopodobieństwa hipotezy Szulca o tym, że to Lefebvre zorganizował zamach na Jana Pawła II.

Dziwiło wszakże jedno. W powieści „Zabić papieża” nie było żadnego odniesienia - oczywiście w formie fikcji literackiej - do wydarzenia, które powinno być atutem na rzecz prawdziwości tej hipotezy. 12 maja 1982 roku, a więc w przeddzień pierwszej rocznicy zamachu na Jana Pawła II, rzucił się na Niego w Fatimie ze sztyletem ksiądz hiszpański, Juan Fernandez Krohn.



Został on obezwładniony zanim zdążył zadać cios. Okazało się, że Krohn został wyświęcony na księdza przez...arcybiskupa Lefebvre'a. Sprawa ta została szybko wyciszona, ale Szulc o niej oczywiście wiedział i mógł ją do swojej powieści włączyć.

Równie ciekawe jest to, że w jego książce „Papież Jan Paweł II - Biografia” nie ma żadnej wzmianki o Krohnie. O arcybiskupie Lefebvre zaś jest tylko takie oto stwierdzenie: „Jan Paweł II był...bezwzględny w tępieniu wszelkich przejawów dysydentyzmu (odszczepieństwa) teologicznego. W roku 1988 ekskomunikował On ultrakonserwatywnego arcybiskupa francuskiego Marcela Lefebvre'a, który, odrzucając reformy Soboru Watykańskiego II, sam wyświęcał swoich księży i biskupów. Ale po śmierci Lefebvre'a w 1991 roku, wielu katolików pozostało wiernymi jego naukom”. Tylko tyle.

Szulc zmarł w maju 2001 roku, a więc sam niczego już wyjaśnić nie może. Ale pytanie trwa: Czy w okresie, który upłynął od śmierci Jana Pawła II do dzisiaj, hipoteza Tada Szulca dotycząca udziału Lefebvre'a w zamachu na Jana Pawła II, została wzmocniona czy osłabiona?

ŻYCIE I ŚMIERĆ KSIĘCIA KSIĄŻĄT

Kiedy uznał, że przegrywa z gorączką azjatycką, postanowił niejako nacieszyć się swoim konaniem. Według legendy „niszczył sam siebie”, a obzarstwo na pewno mu nie służyło. Pochłaniał „szynkę, soloną gęś i trzy albo cztery kurczaki”, popijając kwasem chlebowym, „wszelkimi gatunkami win” i alkoholami. Z Hamburga i Astrachania kazał sprowadzić jesiota i soloną gęś. Kiedy oblał się potem, wylał sobie na głowę „dzieśień butelek wody kolońskiej”. A wszystko to czynił w obecności swej byłej kochanki i wciąż najlepszej przyjaciółki po carycy Katarzynie II, hrabiny Aleksandry Branickiej z domu Engelhardt, swojej siostrzenicy, która, kiedy zmarł, ułożyła jego głowę na poduszce, a potem zasło-

niła twarz dłońmi i upadła bez przytomności. Działo się to 4 października 1791 roku na stepie między Jassami (dziś w Rumunii) a Mikołajewem (dziś na Ukrainie).

O kogo chodzi? O Grigorija Potiomkina, bohatera najnowszego bestsellera wydawnictwa „Magnum” pt. „Potiomkin - Książę Książąt”, napisanego przez Simona Sebaga Montefiore'a, brytyjskiego dziennikarza i pisarza, który zasłynął, też wydaną wcześniej po polsku przez „Magnum”, książką: „Stalin - dwóch czerwonego cara”. Szczegółowo mówiąc, to już nie są książki - to są zjawiska na rynku wydawniczym. Potiomkin, który urodził się 30 września 1739 roku i zmarł w 52 lata później, miał w żyłach polską krew, i był nawet „przymierzany” do

godności króla Polski. Aleksandra Engelhardt stała się Branicką, gdy w listopadzie 1781 roku Potiomkin zaaranżował jej ślub ze swoim polskim sojusznikiem, hetmanem koronnym wielkim, Franciszkiem Ksawerym Branickim.

A teraz uwaga! Sam Potiomkin był nie tylko kochankiem Katarzyny II, ale i najprawdopodobniej jej sekretnym mężem. Przed nim, kochankiem późniejszej carycy, jeszcze jako wielkiej księżnej, był Stanisław August Poniatowski (poznał się na balu w Oranienburgu w 1755 roku, kiedy on był 23-letnim sekretarzem posła angielskiego w Rosji, a ona liczyła sobie 3 lata więcej). Mieli nawet nieślubną córkę.

W 1787 roku, a więc po pierwszym rozbiórce Polski (1772),

Katarzyna II, oczywiście jako caryca, pozwoliła Potiomkinowi na utworzenie czterech szwadronów z mieszkańców jego wsi w Polsce, gdzie miał on już własne wojska - konną i pieszą milicję.

Branicka zaś wyjaśniała, że „chciał on połączyć Kozaków z armią polską i zostać królem Polski”. W książce są jeszcze inne „polskie” perełki - na przykład opis postaci Aleksandra Suworowa, który w czasie Powstania Kościuszkowskiego dokonał w 1794 roku rzezi warszawskiej Pragi (za to m.in. otrzymał od Katarzyny II stopień feldmarszałka).

Kiedy Suworow służył wcześniej pod dowództwem Potiomkina w wojnie z Turkami, „codziennie rano przewracał się nago po trawie, robiąc salta na oczach swoich żołnierzy, wskakiwał na stoły, śpiewał w towarzystwie, próbował wskrziesić

indyka, osadzając mu odrąbaną głowę na szyi, stał na jednej nodze podczas defildy i wydawał swoim wojskom rozkaz w marszu piejąc jak kogut”.

Czynił to również dlatego, że - według legendy - słyszał, jak Katarzyna II mówiła do Potiomkina, iż wszyscy wielcy ludzie są oryginałami. Sam więc zaczął się tak zachowywać. Niemniej mówił sześcioma językami i był znawcą starożytnej literatury i historii. Takie są oto historii paradoksy. W każdym razie, jedno na temat Potiomkina, Montefiore odrzuca kategorycznie: nie budował on „potiomkinowskich wiosek” - było to gigantyczne historyczne pomówienie. Ale choć autor to udowodnia, wiadomo, że takie mity umierają ciężko. Natomiast czyta się zarówno to dementi, jak i całą książkę, jednym tchem. Starczącym nawet na jej 710 stron.

Prezentacja

Оксана Петрусенко починала виконання світової класики з польської опери

Нещодавно в Києві видано книгу Миколи Кагарлицького „Легендарна Оксана Петрусенко”.

Цікаво, що славетна українська співачка Соломія Крушельницька з великим успіхом виконувала партію Гальки в однойменній опері Станіслава Монюшка на сцені варшавського Великого театру. А для іншої знаменитої співачки України, Оксани Петрусенко, ця роль стала першою в її житті

партією зі світового оперного репертуару.

Микола Кагарлицький пише про підготовку Оксаною Петрусенко ролі Гальки: „Трагічний образ зведеної паном дівчини застав її у душу, ще коли слухала цю виставу в Києві за участю Ольги Окуневої, володарки рідкісного за тембром драматичного сопрано. Образ героїні був внутрішньо близький зрозумілий їй, бо й Катерина в Аракса, і Галька в Монюшка - жертви роз-

бещених панів. Водночас вона усвідомлювала, що Галька - представниця польського народу. Готуючи партію намагалася якнайбільше дізнатися про життя й побут польського народу”.

Прем'єра опери мала успіх у публіки. Оксана Петрусенко виконанням трагічного образу Гальки, ошуканої паничем Янушем, зачарувала й схвилювала слухачів.

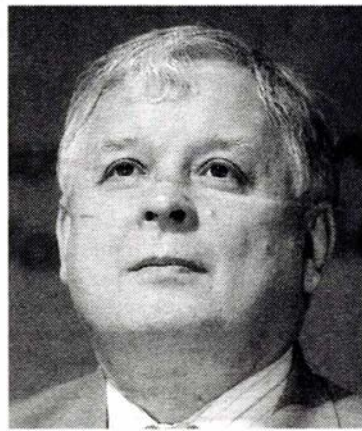
Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ

Więści z Kraju

■ **Lepiej, niż przewidywano**

Szczyt energetyczny w Krakowie zakończył się większym sukcesem, niż można było się spodziewać. Taką opinię wyraził Prezydent Lech Kaczyński, który powiedział, że uczestnicy spotkania chcą powołać komercyjną instytucję, zajmującą się współpracą energetyczną.

Kolejne spotkanie tego rodzaju odbędzie się w październiku w Wilnie. Prezydent powiedział, że polska aktywność w dziedzinie energetyki okazała się skuteczna. Podkreślił przy tym, że współpraca zacieśniła związki polityczne między Polską, Litwą, Ukrainą, Gruzją i Azerbejdżanem.

■ **W Samarze bez udziału Polski**

Minister spraw zagranicznych Anna Fotyga postanowiła nie jechać do Samary nad Wołgą na szczyt Unia Europejska - Rosja. Głównymi partnerami w rozmowach byli: kanclerz Niemiec Angela Merkel, której kraj przewodniczy obecnie Wspólnocie, szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso i prezydent Rosji Władimir Putin.

Szefowa Polskiej dyplomacji Anna Fotyga powiedziała, że podtrzymujemy polskie weto przeciwko rokowaniom, ponieważ przyczyna nie ustala: Rosja nie

zniosła embarga na mięso z Polski. Postawiliśmy też dodatkowy warunek, tym razem unijnym partnerom: gwarancje bezpieczeństwa energetycznego. Według słów Anny Fotygi, „jest zrozumienie dla naszego stanowiska” i „mamy pewne uzgodnienia”. Anna Fotyga odrzuca postawiony w Moskwie zarzut, że stosunki Unia-Rosja stały się „zakładnikiem” polityki rządu w Warszawie. Proszona o skomentowanie wypowiedzi rzecznika rosyjskiego MSZ, powiedziała: „Mam na ten temat inne zdanie”.

■ **Kwaśniewski - kandydatem Lewicy**

Lider SLD Wojciech Olejniczak zapowiedział, że były Prezydent Aleksander Kwaśniewski będzie prawdopodobnie kandydatem Lewicy na stanowisko premiera w 2009 roku. Olejniczak powiedział też, że Aleksander Kwaśniewski nie będzie startował w wyborach parlamentarnych za

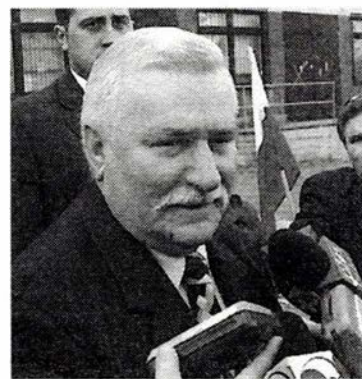
dwa lata. Szef SLD stwierdził, że doświadczenie polityczne byłego Prezydenta jest wystarczająco duże, by nie musiał wracać do roli parlamentarzysty. Tymczasem Kwaśniewski już zapowiedział, że zostanie szefem programowym Lewicy i Demokratów. Przygotuje wspólny program LiD-u, SLD i mniejszych organizacji.

■ **Wałęsa i papiery SB**

Były Prezydent RP Lech Wałęsa zapowiada, że być może opublikuje materiały SB dotyczące jego osoby. Twierdzi, iż nie chce tego czynić, jednak w odpowiedzi na ataki „przeciwników” może się na to zdecydować.

Na swoim blogu Wałęsa zamieścił rozkaz pochodzący z komendy wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku. Jego treść zawiera

plany powołania nowych władz „Solidarności” - zarządzać miał nią Andrzej Gwiazda, co może świadczyć o dziwnych związkach tej postaci z SB. Lech Wałęsa mówi, iż publikacja posiadanych przezeń materiałów może stać się odpowiedzią na zarzuty i pomówienia Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy, które dały się słyszeć ostatnimi czasy.



LEGENDY POLSKIE

Dzieje każdego z narodów naszej planety otoczone są legendami, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. W nowym cyklu, zorientowanym głównie na naszych młodszych Czytelników, przytoczymy te najbardziej znane, zadziwiające opowieści, które ubarwiają dzieje Polski, wyjaśniają tajemnice znanych i lubianych miejsc od Bałtyku do Tatr, wprowadzając nas w świat pelen dziwów, czarów i sekretów...

Podanie
o Lechu

Dawno już, bardzo dawno, może z tysiąc lat temu, trzech braci, Lech, Czech i Rus, rozeszło się w trzy strony świata, aby założyć sobie nowe państwa.

Lech udał się na północ. Szedł długo przez wielkie, nieprzebyte puszcze, które okrywały wówczas naszą ziemię, przedierał się przez gąszcze, przebywał moczary, kierując się jedynie słońcem lub biegiem wód, aż wyszedł na równinę nad brzegami Warty.



Zachwycony piękną krają, żyznością ziemi, obfitością ryb i zwierzyzny, postanowił tu się zatrzymać i gród sobie zbudować [...].

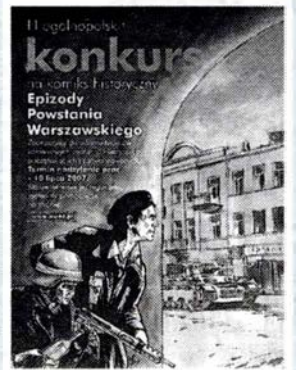
Kiedy w puszczy z rozkazu Lecha ścinano drzewa na budo-

wę grodu, znaleziono całe gniazdo białych orłów. Lech wziął to za dobrą wróżbę i białego orła obrał sobie za znak wojenny, a gród, który zbudowano, nazwał Gniezdem.

Cecylia NIEWIADOMSKA

Konkurs na komiks o Powstaniu Warszawskim

Rozpoczęła się trzecia edycja ogólnopolskiego konkursu na komiks o Powstaniu Warszawskim „Epizody Powstania Warszawskiego”. Gorąco zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich zainteresowanych - grafików, rysowników, scenarzystów - zarówno tych znanych, jak i początkujących. W tym roku chcemy zachęcić do udziału także rysowników polonijnych. Najlepsze z prac zostaną opublikowane w formie antologii komiksowej „Epizody Powstania Warszawskiego”.



W ramach puli nagród ufundowane będą nagrody pieniężne. Termin składania prac upływa z dniem 10 lipca 2007 roku. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbędzie się 25 lipca 2007 roku.

Organizatorem konkursu jest Wydawnictwo PRINT PARTNER. Patronat Honorowy nad konkursem objął Związek Powstańców Warszawskich. Konkurs jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Patriotyzm jutra”.

Regulamin konkursu, szczegółowe informacje oraz wybór materiałów pomocniczych można znaleźć na stronie www.pw44.pl/konkurs.html. Bliższych informacji może udzielać p. Sławomir Bielicki tel. +48 602 214 998 lub e-mail s.bielicki@pw44.pl.

(Autorem opublikowanego plakatu promującego konkurs jest p. Tomasz Bereźnicki - ubiegłoroczny laureat Nagrody Głównej konkursu EPW'06).

KURS PRZYGOTOWUJĄCY DO PAŃSTWOWEGO
EGZAMINU BIEGŁOŚCI Z JĘZYKA POLSKIEGO
JAKO OBCEGO DLA POLAKÓW Z UKRAINY

KURS PRZYGOTOWAWCZY

Krakowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zamierza zorganizować w II połowie lipca br. w Krakowie dla osób zakwalifikowanych po testach kurs przygotowujący do egzaminu państwowego z języka polskiego jako obcego, zakończony egzaminem państwowym (26-27 lipca).

Uczestnikom zapewniamy zakwaterowanie, wyżywienie, zwrot kosztów podróży w jedną stronę, materiały dydaktyczne, ciekawy program itp. Zapewniamy również zwrot kosztów egzaminu w wysokości 60-100 Euro (w zależności od poziomu zaawansowania) dla osób, które uzyskają pozytywny wynik.

UWAGA: Z obowiązku zdawania egzaminu zwolniona jest osoba, która ukończyła w Polsce studia wyższe na kierunku filologia polska. Zwolnienie jest równoznaczne z posiadaniem znajomości języka polskiego na poziomie zaawansowanym. Osoba ubiegająca się o zwolnienie z obowiązku zdawania egzaminu przesyła do Komisji wniosek wraz z odpowiednimi dokumentami. O zwolnieniu z obowiązku zdawania egzaminu rozstrzyga Komisja w drodze uchwały, a jej przewodniczący powiadamia pisemnie osobę ubiegającą się o zwolnienie o rozstrzygnięciu Komisji.

Od ubiegłego roku wprowadzono możliwość uzyskiwania przez cudzoziemców oraz obywateli polskich na stałe mieszkających za granicą urzędowego poświadczenia znajomości języka polskiego po zdaniu egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną. www.buwiw.edu.pl/certyfikacja

Wymagania egzaminacyjne oraz zasady przeprowadzania egzaminów spełniają najnowsze standardy Rady Europy w sprawie testowania znajomości języków obcych w Europie.

Po zdaniu egzaminu Komisja wydaje certyfikat (opłata 20 Euro) poświadczający znajomość języka polskiego jako obcego na trzech poziomach zaawansowania (poziom podstawowy: B1, poziom średni ogólny: B2, poziom zaawansowany: C2 uznawany w Europie).

TESTY KWALIFIKACYJNE

Warunkiem udziału w kursie organizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest pozytywne zaliczenie testów kwalifikacyjnych:

Lwów: 2-3 czerwca (Szkoła nr 10 ul. Czupryńki 1, 79000 Lwów), Żytomierz: 9-10 czerwca (Dom Polski ul. Cherniahowskiego 34b, 10006 Żytomierz).

Uczestnikom zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie we Lwowie i Żytomierzu.

Czytelnie wypełnione formularze zgłoszeniowe należy przesyłać faxem, pocztą lub e-mailem do Krakowskiego Oddziału Stow. „Wspólnota Polska” lub: do dnia 25 maja:

Szkoła nr 10 ul. Czupryńki 1, 79000 Lwów, tel. 389493 z dopiskiem „dla M. Markuniny - kurs certyfikacyjny”, do dnia 4 czerwca:

Dom Polski ul. Cherniahowskiego 34b, 10006 Żytomierz tel. 243422 z dopiskiem „kurs certyfikacyjny”.

Więcej informacji można uzyskać:

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA” ODDZIAŁ W KRAKOWIE

31-008 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 14

tel./fax +48 12 422 43 55, tel.+48 12 422 61 58, +48 12 431 03 22 e-mail: pzbowski@swp.krakow.pl

O akcji „Wisła”
i nie tylko...

List Otwarty

Szanuję prof. Wiktora Poliszczuka. Poznaliśmy się przeszło ćwierć wieku temu w Kanadzie. Mamy zbiczne poglądy na wiele spraw. Jego niedawny odczyt w Warszawie wykorzystany został jednak, niestety, jako element świadomej prowokacji skierowanej przeciwko polsko-ukraińskiemu pojednaniu. Miał miejsce w dniu, w którym Prezydent Wiktor Juszczenko składał wizytę Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. Zastanawiająca zbieżność terminów.

Organizacja, której nazwy nie będę wymieniał, ponieważ należy do niej zapewne wielu przyzwoitych ludzi, wykorzystala odczyt do promocji makabrycznego projektu, pożałuj Boże, „rzeźbiarza”, którego profesorski tytuł nie może usprawiedliwiać najwykreszłej niktzemności, jaką jest zerowanie na ludzkich uczuciach. Wizerunek zmasakrowanych dziecięcich ciał zawsze będzie budził zgrozę, uczucie nienawiści, głębokiego żalu i wstrętu do oprawców, do ziemi, która ich nosiła i języka, którym się posługiwali.

Tu nie ma i nie może być wyjątków. Ludobójstwo, którego ofiarą padło wiele tysięcy rodzin polskich osadników na Wołyniu jest faktem do dzisiaj nie osądzonym i w bardzo wielu przypadkach niewyjaśnionym. W aż tak wielu, że nadal otwartym pozostaje pytanie, kto był jego sprawcą. Tu nie chodzi o prymitywnego, pijanego parobka, któremu

NIECH NARESZCIE HISTORIA BĘDZIE MAGISTRA VITAE

kazano mordować najbliższych sąsiadów. Nie dając nawet do ręki broni palnej, bo by jej, prawdopodobnie, nie umiał użyć. Za narzędzie mordu służyło to, co miał pod ręką. Drewniany kół lub siekiera. Ofiary pętał drutem kolczastym.

Jak mogło do tego dojść? Kto ponosi winę? Próbowmy znaleźć odpowiedź na tak postawione pytanie. Częściowo dostarcza jej przedwojenny rocznik statystyczny. W 1937 r. na Wołyniu i Podolu, terenach o zdecydowanej przewadze gospodarki rolnej, blisko 80% ziemi uprawnej i to tej najlepszej znajdowało się w polskich rękach, a w nielicznych miastach przeważał żywioł żydowski. To była prawdziwa bomba z opóźnionym zapłonem.

Nikt nie chce być pacholkiem we własnym kraju i to na ziemi, gdzie od wielu pokoleń spoczywają prochy jego przodków. W kraju, o który oni walczyli i ginęli. Na wojennych cmentarzach pod Monte Cassino, w Narwiku i pod Lenino co najmniej 9-10% poległych nosiło ukraińskie brzmiące nazwiska. Nie potrafiliśmy, nie umieliśmy i nie chcieliśmy razem z najbliższym nam etnicznie, kulturowo i cywilizacyjnie narodem Europy żyć we wspólnym państwie. Słowacy, Chorwaci, Bośniacy, Baskowie, Flamandowie, Szkoci są, bądź byli, w podobnej sytuacji.

Rozstania bywają bolesne dla obu stron. I obie strony ponoszą za

to winę. W II Rzeczypospolitej mieliśmy fatalną politykę wobec mniejszości narodowych i wynikający z niej system pedagogiczny. Nie bez winy jest też Kościół katolicki obu obrządków: rzymskiego i greckiego. Gdzie byli ich kapłani, gdy zaczynało się dziać to, co się wydarzyło? Biedni wieśniacy mordowali się nawzajem również w czasie rewolucji francuskiej, meksykańskiej, rosyjskiej. Jest najwykreszłą głupotą albo niktzemną perfidią, za którą stoją obcy inspiratorzy, domagać się, aby za zbrodnię popełnioną na Wołyniu przez obywateli II Rzeczypospolitej odpowiadał cały naród ukraiński. Projekt wystawienia w centralnym miejscu stolicy, w pobliżu synagogi i Teatru Żydowskiego, pomnika ofiar Ukraińskiej Powstańczej Armii jest jawną prowokacją. Przywołuje ciągle jeszcze żywe upiory niedawnej historii. W dziejach powszechnych ofiarami wojen zawsze padały głównie kobiety i dzieci. Wynika to po prostu z rachunku prawdopodobieństwa. Tak samo jest dziś w Czeczenii, Iraku, Afganistanie.

Mój najstarszy syn i imiennik urodził się w Przemyślu. Członkowie bliższej i dalszej rodziny jego matki w czasie wojny służyli w AK, NZS, UPA i ORMO. Ci, co przeżyli, zdawali sobie sprawę, że ktoś celowo rozgrywał i podsyczał polsko-ukraiński antagonizm. Odnotowano liczne przypadki, kiedy to jedne-

go dnia bandy przebrane w polskie mundury i noszące ryngrafy Matki Boskiej na piersi puszczały z ogniem ukraińskie wsie, a następnego dnia te same oprychy przypinały sobie na czapki anagramy imienia Władimira i Olgi – Tryzub i wyrzynały w pień wsie polskie. Ich komendanci zwykle bezbłędnie posługiwali się tylko językiem rosyjskim. Temat sowieckich inspiracji dla ideologicznej działalności Dońcowa i jego zwolenników do dziś nie jest należycie opracowany.

To samo dotyczy ostatecznego wyjaśnienia przyczyn zaistnienia Akcji Wisła. Decyzja o jej przeprowadzeniu zapadła w Moskwie. Istnieją poszlaki, że miała być generalna próba przed przesiedleniem mieszkańców województwa kieleckiego, dość zdecydowanie przeciwstawiających się komunistycznym porządkom w stepy Kazachstanu. Nie było to jednak żadne „ludobójstwo”, co dziś gwałtownie nagłaśniają niektóre osoby sterowane przez ten sam ośrodek antypolskiej inspiracji. Bojków i Lemków po przewiezieniu na tzw. Ziemię Odzyskane osiedlano w gospodarstwach należących do zupełnie innej cywilizacji. Za dokument niech posłuży chociażby zdjęcie kurnej chałupy z końca lat 30. ze wsi Wołosate, zamieszczone w książce A. F. Ossendowskiego KARPATY I PODKARPACIE.

Jeśli paranoiczny pomysł makabrycznego pomnika zostanie zrea-

lizowany, to niemal z całą pewnością we Lwowie naprzeciw Cmentarza Orłat stanie pomnik poświęcony np. spalonym żywcem w stodołach mieszkańcom wsi Zawadka Morochowska czy innym ofiarom niejednego, niestety, bestialstwa żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. I ruszy spirala wydarzeń.

Kontredans, jaki trwa wokół rurociągu Odessa-Brody daje bardzo wiele do myślenia. Aktywiści różnego rodzaju organizacji od dawna starają się, aby Polacy nie zacieśniaли więzów z Ukraińcami. Gospodarczych w szczególności. Lepiej, jeśli nadal zachowają w historycznej pamięci „pale pojednania”. Oba te narody liczą łącznie blisko 90 milionów mieszkańców. Etniczny Rosjan jest niewiele więcej. Napierają na nich z południa w większości muzułmańskie narody Azji Środkowej, a ze wschodu odkrywający swoje korzenie mieszkańcy Syberii, której 1/3 terytorium carska Rosja zagabiła Chinom stosunkowo niedawno.

Idea pięcioletniego rurociągu Odessa-Brody z Płockiem może zostać raz na zawsze odłożona do lamusa. Rurociągu, który powinien stać się stosem pacierzowym ukraińskiej suwerenności. Istnienie suwerennej energetycznie i wolnej Ukrainy jest dużo lepszym gwarantem, że nie odrodzi się niedźwiedzie monstrum na Wschodzie, niż nasze członkostwo w NATO czy UE. Doradcy Prezydenta Putina zdają sobie z tego doskonale sprawę. Dlatego zdecydowano się na rozegranie starej jak świat, cynicznej gry. Nie dajmy się sprowokować i nie bierzmy w niej udziału.

Witold St. MICHAŁOWSKI

Exlibris „DK”

Абраменко Л.М., Амонс А.И.
„Репресовани прокурори
в Україні: документи, нариси,
матеріали” – К., „Істина”,
2006 тир. 3000, 376 с.

Jeszcze w końcu 2005 roku nasz dawny znajomy i autor szeregu publikacji w „DK”, były prokurator wojskowy pułkownik Andrzej Amons podczas jednej z wizyt w redakcji zapowiedział wydanie książki poświęconej prokuratorom represjonowanym na Ukrainie za czasów ZSRR. Zwrócił się wtedy za pośrednictwem naszego pisma do Czytelników o pomoc w znalezieniu materiałów archiwalnych dotyczących czternastu prokuratorów polskiego pochodzenia. O ile wiem, nikt, niestety, nie odezwał się na jego apel. Jednakże książka, we współautorstwie z kolegą Leonidem Abramemko, została wydana i jej jeden egzemplarz pułkownik Amons подарował redakcji „DK”.

Przy napisaniu książki autorzy wykorzystali dokumenty z archiwaliów ukraińskich, obejmujące cały okres sowiecki, czyli do 1991 roku. Z tym większym zainteresowaniem sięgnąłem do tej pracy, gdyż jej podstawę faktograficzną stanowiły głównie źródła archiwalne w postaci materiałów prokuratury, USBU, archiwów państwowych.

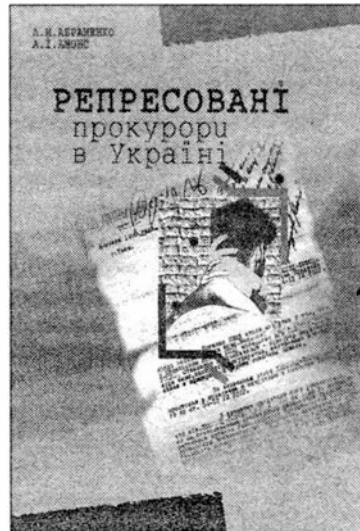
Książka o szerokiej tematyce biograficznej zawiera blisko 20 artykułów, szereg ilustracji i kopii dokumentów. Główny rozdział to lista represjonowanych pracowników prokuratury – 250 nazwisk, często opatrzone krótkim życiorysem. Wśród nich znajdujemy 18 nazwisk wyjątkowo polski. Pozostałe artykuły (podpisane przez każdego z

Rozstrzelana prokuratura

autorów z osobna), poświęcone są losom oddzielnych osobistości. Dwa z nich dotyczą losów prokuratorów polskich.

Pierwszy – to artykuł Andrzeja Amons, będący opowieścią o polskim prokuratorze Stanisławie Lipkind-Lubodzieckim, który po obozie kozielskim cudem uniknął tragicznego losu oficerów polskich rozstrzelanych w Katyniu. Trafiał do więzienia Łukjanowskiego w Kijowie, gdzie został skazany na 8 lat pozbawienia wolności. Zrehabilitowany w roku 1941 wraz z armią generała Andersa opuścił ZSRR i jako jeden z pierwszych opowiedział o zbrodni katyńskiej.

Drugi artykuł Leonida Abramienki, „Prokurator i podsądny”, poświęcony jest byłemu podprokuratorowi sądu okręgowego w Równym ś.p. Romanowi Duszyńskiemu, prawdopodobnie straconemu według „scenariusza katyńskiego” pod Charkowem w roku 1940. Leonid Abramienko przytacza ciekawe dane archiwalne z procesu w Równym w maju 1939 roku (sic!), na którym Roman Duszyński, jako prokurator, oskarża w składzie grupy zradykalizowanych nacjonalistów ukraińskich niejakiego Anatola Kabajdę o działalność antypolską, skierowaną na rozbicie jednolitości terytorialnej RP. Skazano Kabajdę na 6 lat więzienia. Po wybuchu wojny i rozpadzie Polski Kabajda, kolaborując, okazuje się w Berlinie, szkoli się na policjanta i razem z okupantem w roku 1941 trafia do Kijowa, gdzie staje się komendantem sztabu UOP



(Ukraińskie Oddziały Policyjne). Po wojnie poszukują go jako zbrodniarza wojennego za przestępstwa dokonane w Kijowie, w tym dotyczące masowych mordów Żydów w Babim Jarze. Jego ślady prowadzą aż do Australii, rząd której zaprasza świadków z Ukrainy. Historia prawie detektywistyczna, jednocześnie tragiczna, i takich historii jest w tej książce немало.

Trzeba przyznać, że autorzy potrafili zebrać bogaty, użyteczny dla badaczy materiał faktograficzny. Myślę, że byłby on jeszcze bardziej korzystny, gdyby zawierał odnośniki bibliograficzne i indeks nazwisk (może nawet alfabetem łacińskim, kiedy mowa jest np. o Polakach) oraz skorowidz geograficzny.

Ale pułkownik Amons kontynuuje swoją pracę. Zapowiada drugie wydanie książki – poprawione i uzupełnione. Zapoznał mnie z

listem, w którym zwraca się do USBU o pomoc w znalezieniu informacji o losach jeszcze 62. Polaków – pracowników prokuratury. Chodzi o osoby z byłych wschodnich terenów II RP. Uważa on, że spora część tych danych znajduje się w Polsce. Ma kontakty z Instytutem Pamięci Narodowej, jednak ubolewa, że na razie nie znajduje tam odpowiedniego oddźwięku. Chodzi mu o to, żeby IPN zajął się odszukaniem tych danych. „Ale czy znajdują teraz oni na to czas?” – powątpiewa.

Sam, z różnych przyczyn, jak na razie nie jest w stanie tam wyjechać. Zdecydowaliśmy zatem, że na łamach „DK” zwróci się do naszych Czytelników z następującym apelem: **Szanowni Państwo,**

Gdyby komukolwiek było coś wiadomo o niższych wymienionych osobach oraz innych funkcjonariuszach prokuratury z byłych terenów II Rzeczypospolitej Polskiej (obecnej Ukrainy Zachodniej), jak też o odpowiednich zbiorach archiwalnych, proszę przekazać te wiadomości na moje nazwisko pod adresem redakcji „Dziennika Kijowskiego”.

1. **Giedroyc Tadeusz**, przewodniczący Sądu Okręgowego w Łucku. Został aresztowany przez organy NKWD we wrześniu 1939 r. i wywieziony w głąb ZSRR.

2. **Goerc (Hoerc) Tadeusz**, prokurator Sądu Okręgowego w Stanisławowie. Został aresztowany przez organy NKWD i po skazaniu odbywał karę w więzieniu m. Oriol.

3. **Jacuński Olgierd**, ur. w 1896 r., prokurator Sądu Okręgowego w Nowogródku. Został aresztowany

przez organy NKWD w 1939 r. i wywieziony w głąb ZSRR.

4. **Łukaszewski Michał**, ur. w 1897 r., z-ca prokuratora Sądu Okręgowego w Złoczewie. Został aresztowany przez organy NKWD 20.11.1939 r. i po skazaniu wywieziony w głąb ZSRR.

5. **Oboziński Mieczysław**, prokurator Prokuratury Generalnej w Wilnie. Przetrzymany w więzieniu w m. Wilejka.

6. **Strumieński Wilhelm**, prokurator Sądu Okręgowego w Równym. Został aresztowany przez organy NKWD we wrześniu 1939 r. i po skazaniu wywieziony w głąb ZSRR.

7. **Szrensnowicz Marian**, ur. w 1904 r., pomocnik prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie. Został aresztowany przez organy NKWD w 1939 r. i po skazaniu wywieziony w głąb ZSRR.

8. **Szpandrowski Bogdan**, pomocnik prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu. Został aresztowany przez organy NKWD w 1939 r. i po skazaniu wywieziony w 1941 r. do więzienia w Syktykwarze.

9. **Turek Franciszek**, prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu. Został aresztowany przez organy NKWD w 1939 r. w Czortkowie i po skazaniu wywieziony w głąb ZSRR.

10. **Urbański Henryk**, prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu. Został aresztowany przez organy NKWD w 1939 r. w Czortkowie i po skazaniu wywieziony w głąb ZSRR.

BORD

Replika Czytelnika

Chciałbym dołączyć parę słów do artykułu z cyklu „Spotkania z Adamem” pt. „O historii bez historii”. Myślałem, że ktoś odezwie się na list Z. Potockiego, napisze swoje wrażenia o nim. Niestety, czytelnicy milczą. Dlatego w Nr 301 Adam Jerschina zmuszony został do samoobrony.

Uważnie przeczytałem artykuł p. Adama i krytyczny list oponenta. Nic nadzwyczajnego czy antyukraińskiego w artykule z Nr 295 nie zauważyłem. Stąd też, gdyby nie ten list Z. Potockiego, to zapewne zapomniałbym już o konkluzjach p. Adama.

Z listu Z. Potockiego dowiadujemy się, iż Polacy na przestrzeni długoletniej historii zadawali Ukraińcom różnych krzywd i ciosów, i ich wszelkie poczynania zawsze czynione były z korzyścią dla siebie. Myślę, że wybrane fakty – a głównie ich interpretacja – jest tendencyjna i nie zawsze odpowiada prawdzie. Autor listu jedną salwą zechciał zniszczyć tysiącletnią historię Polski. Tekst swój nasycił wielką koncentracją uderzeń. Wymienił w nim 14 historycznych osobistości, wspominał o 11 państwach i narodach, przytoczył 9 dat. Spróbujmy przeanalizować niektóre z nich. Weźmiemy te, które miały miejsce w ciągu ostatnich stu lat.

Dwukrotnie w liście autor wspomina rok 1939. Tak, rok 1939 dla Polski i dla całego świata był niezwykle trudny. Do września nikt sobie nie mógł wyobrazić, jak potoczy się dalej historia, ile milionów ludzkich istnień będzie kosztować podpisanie tajnego układu między dwoma sąsiadami Polski. A potem były Oświęcim i Majdanek, Stalingrad i Berlin, Hiroszima i Nagasaki. Co mogła zrobić Polska i jej rząd w ówczesnych realiach?

Myślę, że na to pytanie i dzisiaj prawidłowej odpowiedzi nikt nie da. A w zasadzie były 3 drogi działania.

Pierwsza – pójść na zbliżenie ze wschodnim sąsiadem i z czasem stać się którąś tam (z kolei) republiką radziecką. Zmienić kapelusze na

kaszkiety i włączyć się do walki ze światowym kapitalizmem.

Druga – podać rękę zachodniemu sąsiadowi i stać się wasalem Wielkiej Rzeszy. A potem pracować na nowego gospodarza, posłusznie realizować jego plany.

Polska wybrała trzecią drogę – najczelniejszą i najgorszą dla siebie.

Niech historia nas uczy

W ciągu paru tygodni straciła wszystko, co zdobyły poprzednie pokolenia: państwowość, majątek, miejsce na mapie świata. Moim zdaniem, ocena tej samej daty dla Ukrainy i Ukraińców będzie całkowicie odwrotna. Za krótki czas i bez przelewu krwi jej terytorium zwiększyło się o 90 tys. km² lub o 1/5, zaś ludność o 9 mln lub o 1/4. Jak podaje bardzo poważne źródło naukowe „Політична історія України ХХ ст. том 4, Київ 2003” (дали ПІУ) na stronie 91 – na wyborach, przeprowadzonych w końcu października 1939, wybrano 92% deputowanych Ukraińców i zaledwie 3% Polaków, chociaż ostatni stanowili 1/3 ludności tego terytorium. I dlatego rok 1939 dla Ukraińców nie był tragiczny.

Dalej w liście Z.P. znajdujemy stwierdzenie, że „w wojnie obronnej zginęło ich (Ukraińców) aż 22%”. Nie zgadzam się z tym. Myślę, że cyfra jest nieprawidłowa, fałszywa, co najmniej trzykrotnie zawyżona. Na dowód tego znów zwracam się do źródła cytowanego przedtem – ПІУ т. 4. Na stronie 68 czytamy: „Всього понад 452 тис. польських воєнів опинилося в радянському полоні”. A na stronie 125 czytamy: „У вересні 1941 р. в тиллових районах СРСР перебувало 389 тис. громадян Польщі – українців, білорусів, євреїв, поляків”. Jeżeli 20 tys. Ukraińców w 1939 r. dostało się do radzieckiej niewoli, to w ogólnej liczbie 400 tys. stanowili oni mniej niż 5%. A jak wiadomo, większość ludności ukraińskiej nie służyła w Wojsku Polskim i nie była

powołana na front we wrześniu 1939 r.

Pan Potocki pozwolił sobie „zebrać plony” nawet na takim świętym dla wszystkich Polaków miejscu, jak Katyń. Tak, to prawda, że z pośród tysięcy pomordowanych wojskowych w Katyniu byli nie tylko Polacy, lecz i przedstawiciele

innych narodowości mieszkających w Polsce – Żydzi, Ukraińcy, Białorusini. We wrześniu 1939 r. oni bronili swoich domów. Nie szli na podbój Berlina czy Moskwy. Byli wybierani jako najlepsi z najlepszych. Cześć im i chwała. Powinniśmy być dumni i modlić się za nich.

Historię innych narodów można poznać z podręczników lub bezpośrednio od obywateli tych państw. Dwadzieścia lat temu, jeszcze za czasów ZSRR, byłem powołany na 2 miesiące na przeszkolenie do wojska. Tak się stało, że moim sąsiadem (w koszarach, z łóżka na przeciw) był Litwin – Feliks z Wilna. Mieliśmy dużo wolnego czasu. Rozmawialiśmy na różne tematy. Znał język polski, ale miał jakąś niechęć do wszystkiego co polskie. Był patriotą swej ziemi, dobrze znał jej historię. Z uwielbieniem wspominał te czasy, kiedy Litwa była od „morza do morza”. Mówił, że Unia „naskodziła historii” Litwy. Bez niej dziś Litwa mogła być większa i niepodległa. Oponowałem, przekonując go, że Wielkie Księstwo Litewskie miało szeroką autonomię w Rzeczypospolitej, dużo swobód, swoje wojsko, sejm, pieniądź, prawo (statuty). Unia uratowała przecież Litwinów od Krzyżaków, zaś Polska musiała walczyć z Tatarami, Turkami, Szwedami, Moskwą. Musiała bronić od wschodnich i południowo-wschodnich sąsiadów ziemie litewsko-ruskie.

Prawie każde pokolenie polskiej szlachty składało wielkie ofiary na polach walk, miast zajmować się gospodarstwem w swoich zagrodach. W tamtych czasach obydwa

narody nie miały wobec siebie żadnych pretensji. Nawet w XIX wieku, w czasach polskich powstań, wielu mieszkańców Litwy brało w nich udział, chociaż polsko-litewskie państwo już nie istniało. I dopiero w XX wieku, kiedy każdy naród u Europie zechciał żyć we własnym państwie, wtedy to między Polaka-

nie w powstaniach czy bitwach, bez przelewu krwi. Gospodarka była sparaliżowana. Bezrobocie było europejskie rekordy. Zadłużenie Polski przybrało katastroficzne rozmiary. Polacy walczyli bez broni, strajkami „za waszą i naszą swobodę”.

A w tym samym czasie inne państwa świata szybko się rozwijały. Chi-

ni i Litwinami nastąpił spór o Wilno i Wileńszczyznę. Większość mieszkańców tych ziem uważała się za Polaków. Wilno dla polskiej kultury i historii znalazło się na poziomie Warszawy, Krakowa, Lwowa. Wiadomo jak było dalej. ZSRR w 1939 r. oddał na parę miesięcy Wileńszczyznę Litwie, żeby potem na dziesiątki lat włączyć do Kraju Rad. Ale i teraz na tych ziemiach jest dużo polskich wiosek, na każdym kroku spotyka się ślady polskiej kultury. Na świecie w wielu graniczących ze sobą państwach wynikają przeróżne problemy i dlatego na pytanie „nie hrabiego”, czy naprawdę Polacy nie uczynili Litwinom nic złego? – odpowiem – nie uczynili. Bo nie wiadomo jak potoczyłaby się historia tego niewielkiego bałtyckiego narodu bez Unii i czy w ogóle mógłby on przetrwać do dzisiejszych czasów na tym dalekim od zaciśza terytorium Europy, gdzie po dziś dzień mieszka.

I jeszcze pozwolę sobie wymienić dwie daty: sierpień 1980 r. i sierpień 1991 r. Pierwsza, jak wiadomo, związana jest z powstaniem „Solidarności”, druga – z powstaniem niepodległej Ukrainy. Czy Polski Sierpień nie przyspieszył nam – mieszkańcom Ukrainy – zdobycie niepodległości? Chcę z tym pytaniem zwrócić się do Czytelników. Ja dodam tylko, że Polska drogą zapłaciła za swą pełną niepodległość, która nastąpiła na początku 90. lat XX stulecia. Za granicę wyjechało ponad milion młodych, zdrowych, wykształconych mieszkańców tego kraju. Oni, można powiedzieć, „zginęli” na zawsze dla Polski, przy czym

ny z produkcji rowerów przeszły na komputery. Turcja może dziś ubrać w swetry pół Europy. Hiszpania stała się ósmą potęgą świata.

A Polska? Walczyła z połową świata i nie tylko za siebie, lecz za lepsze, swobodniejsze i spokojniejsze życie innych narodów – Czechów, Litwinów, Rosjan, Ukraińców.

Kończąc, powiem, że pragnę jednego – żeby historia nauczyła nas wszystkich być mądrzejszymi, sprawiedliwszymi, lepszymi.

Jerzy K.

Skalat, obwód tarnopolski
(Nazwisko znane redakcji)

Czytelnicy piszą

Witam serdecznie!

Bardzo mnie poruszyła ta sprawa „kruszenia kopii” pomiędzy p. Potockim (nie hrabią) a słynnym Adamem Jerschiną. Powiem szczerze, że wielce mnie również rozbaawiła! Wygląda na to, że p. A. Jerschina też jest rasowym pieniaczem. Nie mogę zrozumieć, czemu tak się oburza – przecież pisując do gazety, musi liczyć na to, że Czytelnik czasem go „objedzie”! I jest to zjawisko całkiem normalne.

A co do Potockiego, to o ile jest to Polak – to mi go żal, bo to właśnie tacy rodacy ostatnio „robią pogodę” także w Polsce. Na gwałt chcą wszystkich przeproszać i bez końca biją się w piersi. To jest pasakudny zwyczaj i nie przynosi nam żadnej chwały...

Anatol KILUS

Czytelnicy piszą

Szanowna Redakcjo!

W dniach 28.04-01.05 bieżącego roku przebywałem wraz z grupą przyjaciół w Kijowie, odbywając naszą doroczną, turystyczną wycieczkę. Od kilku lat zwiedzamy Ukrainę, szukając polskich śladów oraz poznając kulturę naszych sąsiadów. W tym roku na naszym turystycznym szlaku znalazł się Kijów, a w nim kościół p.w. św. Mikołaja, gdzie otrzymałem „Dziennik Kijowski”. Właśnie z gazety uzyskałem adres Waszej

strony internetowej i teraz mogę w wolnym czasie mieć wgląd w życie Polonii na Ukrainie za pośrednictwem Internetu.

Kilka słów o sobie. Mieszkam na Zamojszczyźnie, a więc nieopodal granicy z Ukrainą. Amatorsko interesuję się historią, zwłaszcza historią naszego regionu, tzw. „małych ojczyzn”, oraz uwielbiam turystyczne eskapady, które od kilku lat organizuję wraz z grupą przyjaciół. Ponieważ część naszej grupy występuje w amatorskim zespole ludowym, nasze turystyczne eskapady są zawsze rozśpiewane i roześmiane; jak dotąd nie spotkałmy hotelu, w którym by nas nie zegnano z żalem. Cenimy sobie oraz miło wspominaliśmy kontakty z Polakami, jakich los stawia na naszym szlaku. Poznaliśmy także wielu obcokrajowców, którzy mieli lub przyznają się do związków z Polską, a nierzadko miło te kontakty wspominają.

Wielce Szanowni Państwo, jeśli można, to chciałbym przedstawić małą prośbę. W trakcie zbierania materiałów z historii naszego regio-

nu otrzymałem kilka starych fotografii z przełomu XIX i XX wieku, które wg niesprawdzonych poszlak mogą przedstawiać sceny z Żytomierza lub okolic. Moja prośba dotyczy możliwości skontaktowania się z osobą z Żytomierza lub okolic, która – podobnie jak ja – interesuje się historią swego regionu. Nawiązanie takiego kontaktu, najlepiej za pomocą poczty elektronicznej (e-mail), mam nadzieję pozwoli na próbę identyfikacji tych zdjęć.

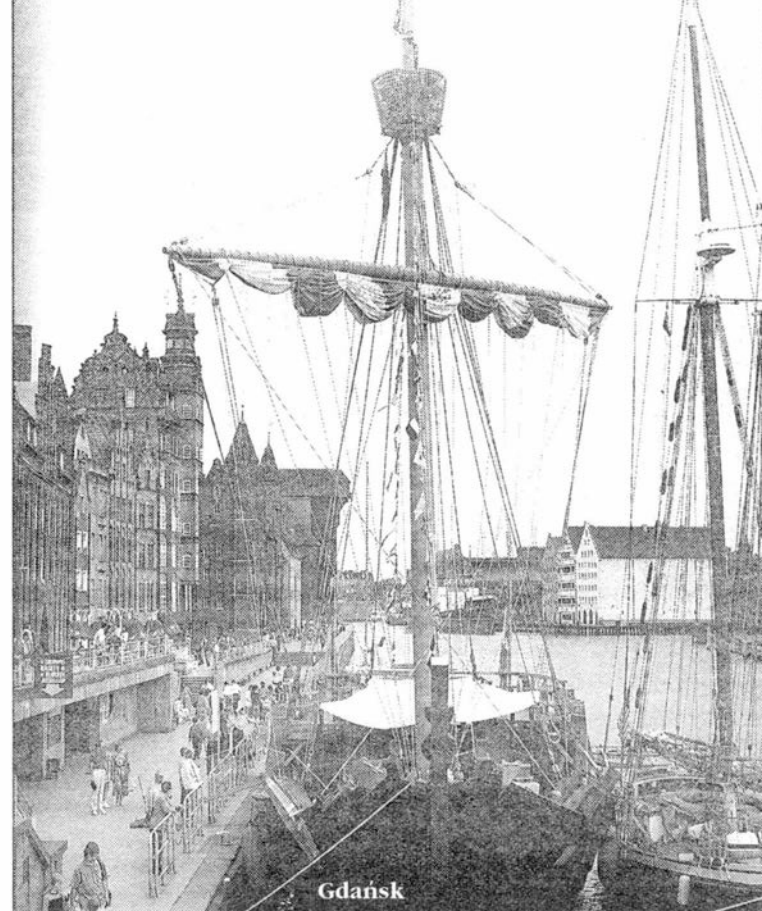
Oczywiście rozumiem, że redakcja nie jest skrzynką kontaktową, i jeśli wiąże się to z trudnościami, których wielkość i istota znacznie przekracza ramy przyjętych norm, to proszę moją prośbę odłożyć a/a.

Kończąc, pragnę pozdrawić cały zespół redakcyjny „Dziennika Kijowskiego”, a także Księży oraz chór z kościoła św. Mikołaj w Kijowie, którego głos jeszcze w mej pamięci gra.

Łączę wyrazy szacunku.

Jan SEAWIŃSKI
anojanusz@wp.pl

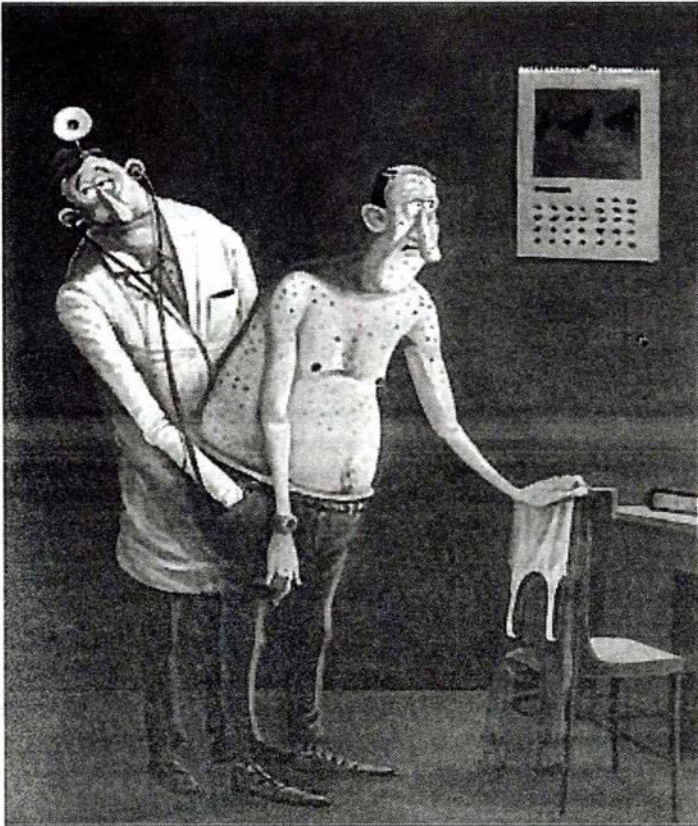
OTO POLSKA



Gdańsk

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнут): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дziennik Kijowski"

RYSOWNICY POLSCY



Andrzej Graniak

- Glupie myśli ma każdy, ale mądry je przemilcza.
- Alkohol konserwuje wszystko, z wyjątkiem: tajemnic i honoru.

ZAGADKA

Przychodzi Kazio do domu
Świadecko dziadkowi daje
Ten czyta ... oczy przeciera
I włos mu na głowie staje

Z matematyki, fizyki
Na ogół – jak zawsze – dwójce
Choć za chodzenie na lekcje
Mogliby stawiać, choć trójce

Z polskiego oraz z historii
Wypada mieć dobre stopnie
Lecz ortografia i daty
Stresują ucznia okropnie

Jedynki i dwójki – wszędzie
We wszystkich na stopnie kratkach
Dla Kazia jest wszystko jasne
Ale dla dziadka – zagadka

Tłumaczy Kazio dziadkowi
Że w szkole – idzie czas nowy
Wprowadza się system ocen
Nie wiele a dwustopniowy

W klasach – nauka trwać
będzie
W cyklu, co najmniej,
dwurocznym
A jak się ktoś nie wyrobi
Stanie się uczniem...
zaocznym

Dziadek – wierząc,
nie wierząc
W prawdziwość takiej
Ł sentencji
Dał Kazikowi na lody...
Za przejaw ... inteligencji!

Mikołaj ONISZCZUK



O kobietach

- Skąd wracasz?
- Z salonu piękności!
- Był zamknięty?!

Lekarz sporządza listę
schorzeń pani Ziuty:

1. Zawroty głowy.
2. Bezsennosc.
3. Podwójne widzenie.
4. Bóle głowy.
5. Utrata apetytu.
6. Gorące poty.
7. Utrata wagi.
8. Utrata libido.
- Ile pani ma lat?
- W zeszłym tygodniu skończyłam trzydzieści.
- Doktor dopisuje do listy:
9. Utrata pamięci.

Mężczyzna może dotąd kochać dwie kobiety, dokąd jedna z nich się nie zorientuje.

- Piękna kobieta to:
- a) raj dla oczu,
 - b) piekło dla duszy,
 - c) czyściciel dla portfela.

- W jakim wieku jest pani córka?
- W najgorszym: już za duża na lalki, a za młoda na chłopców!

- Dwie znajome:
- Dokąd tak pędzisz?
 - Na wystawę...
 - A kto ciebie zechce oglądać?

„Zjadacze” echa Czarnobyla

Gleba skażona metalami ciężkimi, takimi jak nikiel, ołów, cynk czy kadm, staje się niebezpieczna i niezdatna do uprawy. Współczesne metody oczyszczania polegają na zebraniu jej górnej warstwy i umieszczeniu w składowisku ziemnym lub na poddaniu jej działaniu silnych kwasów uwalniających metale. Jest to jednak bardzo kosztowne.

Obecnie naukowcy pracują nad znacznie tańszą i czystsza metodą rozwiązywania tego problemu. Została nazwana fitorekultywacją gleby, a polega na wykorzystaniu roślin wchłaniających z gleby metale ciężkie, które wędrują do liści, łodyg i innych części nadziemnych. Gdy metale zostaną w ten sposób wydobyte z gleby, bardziej wartościowe można wykorzystać ponownie po poddaniu roślin odpowiedniej przeróbce.

Naj... Naj... Naj...

Największy meteoryt

Rolnik Krzysztof Socha z Kielc dokonał niedawno niezwykłego odkrycia. Uzbrojony w specjalistyczny sprzęt do wykrywania metali na poznańskim Morasku odnalazł gigantyczny, bo ważący 178 kilogramów meteoryt. Jest to największy tego typu obiekt, jaki znaleziono nie tylko w Polsce, ale także w Europie Środkowej.

Meteoryt został przekazany naukowcom, którzy podjęli szczegółowe jego badania. Otrzymał on z racji swojego koloru nazwę „Rudy”.

Rekordowe leżenie na wodzie

2 września 2006 roku na otwartym basenie „Azotor” w Kędzierzynie-Koźlu, 56-letni Andrzej Szopiński-Wisła ustanowił rekord świata w długości leżenia na wodzie bez ruchu. Temperatura słodkiej wody wynosiła tego dnia + 19 st. C. Zawodnik miał na sobie wyłącznie kąpielówki i nie był nasmarowany żadnym preparatem.

Przez cały czas trwania rekordu - 2 godziny, 5 minut i 18 sekund - miał ręce założone pod głowę, a palce nóg wystawały nad powierzchnią wody. Nie korzystał też z takich pomocy, jak kapok czy nadmuchiwane poduszki u rąk

Antybiotyki w kuchni

Zanim sięgniesz po tabletki, zjedz to, co może zastąpić lek.

Po naturalne środki lecznicze warto sięgnąć zwłaszcza przy przeziębieniach. Dwie, trzy infekcje tego typu w sezonie, które ustępują po kilku dniach, nie wymagają przyjmowania antybiotyków. Warto jednak wesprzeć nasz układ odpornościowy naturalnymi substancjami.

Przede wszystkim należy dużo pić. Najlepiej zaparzyć razem w litrowym kubku po dwie ekspresowe torebki kwiatu lipy i bzu czarnego. Kiedy zioła nieco przestygną, dodać syropu z malin i łyżeczkę miodu. Napar działa napotnie, przeciwgorączkowo i oczyszczająco już po 30 minutach, a dodatkowo uzupełnia niedostatek witaminy C.

Składniki pobudzające układ odpornościowy znajdują się również w wielu produktach spożywczych - w jeżynach, malinach, cebuli, marchwi, kaszy jaglanej, chrzanie, słoneczniku, majeranku. Nie powinno ich zabraknąć w naszej diecie podczas choroby.

Jak najszybciej trzeba również zacząć zażywać czosnek. Uzyskamy najskuteczniejsze działanie odkażające niszczące wirusy i bakterie, gdy pokroimy cienko 2-3 ząbki czosnku i położymy je na dwie kromki chleba posmarowanego masłem. Dla osłabienia zapachu można dodać natkę pietruszki.

Jeśli teraz zjemy wszystko szybko, to czosnek zdezynfekuje przede wszystkim jelita. Trzeba więc każdy kęs dokładnie rozgryzać i przeżuwać. Zjedzenie kanapek powinno zająć ok. 20 min. Dopiero wówczas zapewniamy sobie inhalację, która doskonale oczyszcza błony śluzowe dróg oddechowych.

Dr Marek BARDADYN,

prezes Polskiego Towarzystwa Frydologii i Homeopatii

PAMIĘTAJ O DEMAKIJAŻU

Zasypianie w makijażu to najczęściej popełniany grzech przeciwko urodzie. Zdarza się każdej z nas, ale oby jak najrzadziej. Do demakijażu oczu używaj wyłącznie specjalnie do tego przeznaczonych preparatów. Zwykle są to żele lub płyny. Nasączony wacik przyłóż na chwilę do powieki i zetrzyj resztki kosmetyków. Rób to zawsze delikatnie, by nie rozciągnąć skóry. Silne tarcie jest absolutnie zabronione! Lepiej jeszcze raz całą operację powtórzyć.

- Jeżeli czas - to pieniądz, to każdy żyje ponad stan.
- Ach, co za oszczędność czasu zakochać się od pierwszego wejrzenia!
- Doświadczenie jest sumą naszych rozczarowań.

Благодійні внески на підтримку
„Дзенника Київського”
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзенник Київський”
Ресстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзенник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent,
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgową, Andżelika Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 1809

Тираж 3 500

1 2 3 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16